Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. H.

Rok XIV. Kraków, wtorek 25 sierpnia 1931 Nr. 228

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-86
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

O właściwy stosunek władz podatkowych do obywateli

Procedura obowiązującego ustawodawstwa podatkowego przewiduje w swej początkowej fazie t. zw. deklaracje podatkowe, składane rokrocznie prze podatników we formie zeznań o obrocie i dochodzie. Ustawa bezwzględnym nakazem, chronionym rygorem nietylko surowych kar pieniężnych, ale i prykrych dla podatnika następstw, nakłada na pewne kategorje podatników obowiązek zeznania w odpowiednich terminach obrotów i dochodów. Zeznania takie winny być sumiennie i prawdziwe, a odpowiednie oświadczenie składa zeznający zawsze przed swoim podpisem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że celem zeznań płatników jest w głównej mierze sharmonizowanie stosunków podatników z władzą wymiarową. Coprawda ustawa pozostawia władzy wymiarowej wolnę rękę co do oceny prawdziwości zeznania tam, gdzie nie zostało ono poparte żadnemi dowodami rzeczowemi, ale jednak nie wyklucza przyjęcia obrotu czy dochodu, zeznanego w deklaracji, t. zw. nieuzasadnionej, o ile oczywiście cyfry w niej zawarte na wiarygodność zasługują. I owszem w tych wypadkach zeznanie takie należy poważnie ocenić i jeżeli odpowiada rozmiarowi danego przedsiębiorstwa i jego rzeczywistym stosunkom, w całej pełni uwzględnić.

Zasada zeznań podatkowych znana jest zresztą nietylko w Polsce, ale i w innych krajach zachodnio-europejskich, gdzie atoli zeznanie płatnika jest istotnie respektowane i poważnie brane pod uwagę. Tam władze zdają sobie dokładnie sprawę w celu, dla jakiego wprowadzono w postępowaniu podatkowem zeznanie ze strony podatnika a w dodatku urzędnik podatkowy nie odważyłby się postawić sumienia nieskazitelnego obywatela po znakiem zapytania. Toteż kupiec np. niemiecki, czy holenderski, wzywany przez władzę do zeznania dat dla celów podatkowych, podaje sumiennie cyfry, które władza następnie przyjmuje za podstawę opodatkowania. Podatnik dostaje nakaz płatniczy na deklarowaną przez się sumę podatkową, płaci, i procedura temsamem jest skończona.

W zupełnie innej sytuacji znajduje się podatnik polski. Nasze władze podatkowe zgoła inaczej rozumieją instytucję zeznań obrotowych czy dochodowych. Zeznania zawierające tylko sumaryczne cyfry, nie poparte ani księgami handlowemi, ani innemi zapiskami, już z góry skazane są na bezwzględne zignorowanie. Mogą one pochodzić od kupca lub adwokata, może wnieść je poważany obywatel, oczywiście wedle najlepszej swej wiedzy i sumienia, a jednak urzędnik skarbowy, jakby już mechanicznie, z góry wie, że nieprawdą jest, co podaje zeznający, a podatek wymierzany bywa w tych wypadkach zawsze na podstawie własnowolnego ustalania Urzędu skarbowego — oczywiście wyżej aniżeli wynika z zeznania.

Faskt ten wydaje się już być całkiem naturalnym i nie zadziwia nikogo, aczkolwiek stanowi on właściwie pod adresem podatnika zarzut nieuczciwości, który w innych wypadkach spotyka się stale z należytą rekacją. Jedynie w charakterze podatnika, zaatakowany bez względu na zajmowane przez się stanowisko towarzyskie czy społeczne, przyjmuje obywatel — a ściślej mówiąc musi przyjąć — wymierzony mu przez władzę podatkową policzek milcząco i z rzekomą obojętnością.

Ten anormalny stan rzeczy pogłębiony zostaje jeszcze bardziej drastycznemi praktykami Urzędów skarbowych. Ustawa o państwowym podatku przemysłowym przewidziała ten brak zaufania, jaki żywią urzędnicy skarbowi do podatników, i wprowadziła z tego powodu przymus przyjęcia obrotu zeznanego przez płatnika, o ile na jego poparcie została wyrażona gotowość przedstawienia ksiąg handlowych. I rzeczywiście w pierwszych latach po zaistnieniu ustawy miały władze respekt przed buchalteryjnemi księgami handlowemi Wobec ksiąg handlowych pod względem prawidłowości i rzetelności bez zarzutu, chyliła nawet władza podatkowa kornie czoło i uskuteczniała wymiary na podstawie wykazu, z ksiąg wyprowadzonego. Ten stan rzeczy trwał jednak tylko do roku 1930, kiedy nastąpił fatalny przełom w dotychczasowej praktyce podatkowej. Urzędy podatkowe odczuły nagle tą dla siebie niemiłą zależność od litery ustawy i odtąd zaczyna się masowa dyskwalifikacja ksiąg handlowych w tym celu, by obroty i dochody podatnika ustalić według własnego uznania. Powołując się na najbłahsze często chybienia urząd skarbowy decyduje się księgi handlowe, utrzymywane wedle istotnych zasad teorji buchhalteryjnej, ocenić jako nieprawidłowe i w dodatku — co jest specyficznie drastyczne — nierzetelne! Brak formalnych bloczków kasowych w sklepiku drobnostkowych artykułów, nieprzedłożenie kwitów z zapłaconych za zwózkę towaru z dworca kolejowego sum groszowych, przypadkowy brak tej czy innej faktury ze zbioru alegatów książkowych — oto są przyczyny, dla których urzędnik podatkowy obala prawidłowość przedstawionych ksiąg handlowych i uznaje je za nierzetelne. Urzędnik skarbowy bowiem ocenia księgowość kupiecką jako z góry podejrzaną tak, iż pod tem wrażeniem przeprowadzone badanie wypada siłą faktu ujemnie dla podatnika. Częste i nieregularne kontrole książkowe (zwyczaj ten wprowadzony został ostatnimi czasy przez niektóre urzędy skarbowe na prowincji) — przeprowadzane kilkakrotnie do roku u kupców, nawet u tych, których księgom odmówiono mocy dowodowej dla celów podatkowych a którzy płacą podatek wedle urzędowego wymiaru, czynią wrażenie chęci złapania kupca-kłamcę i fałszerza na gorącym uczynku.

Przyznać należy, że pod tym względem nie jest wyróżniany sam tylko kupiec, bo podobne praktyki, stosowane bywają i wobec innych zawodów. Charakterystycznem jednak jest, że w tych wypadkach władze podatkowe nie usiłują nawet korzystać z aktualnego w takim razie przepisu art. 106 postanowień karnych ustawy o państwowym podatku przemysłowym i zadawalają się „jedynie" wymierzaniem płatnikowi podatku wedle własnego, do wolnego ustalenia.

Stan rzeczy, jaki w ten sposób zapanował w administracji podatkowej wymaga naprawy, dę głębszego zastanowienia. Bierne pozostawienie tego stanu rzeczy jest ze wszech względów niezdrowe i niebezpieczne. Czynniki miarodajne winny zatem czemprędzej przystąpić do radykalnego usunięcia rozwijającej się anomalji, dopóty nie wywoła ona poważniejszych komplikacyj.

N. Hiller

Spokojny przebieg strajku arabskiego w Palestynie

Nieudała demonstracja egzekutywy arabskiej przed siedzibą rządu

Jerozolima. 23. 8. ŻAT. Proklamowany na dziś przez egzekutywę arabską strajk generalny w związku z drugą rocznicą zajść sierpniowych minął w całym kraju w spokoju. Z powodu niedzieli sklepy chrześcijańskie były zamknięte, co wzmacniało wrażenie strajku. Natomiast nie wszyscy Arabowie dali posłuch wezwaniu egzekutywy. Arabskie sklepy spożywcze były przez cały dzień otwarte. W sklepach żydowskich panował normalny ruch. Z powodu podniecenia, wywołanego wczorajszemi wieściami z Nablus, część Żydów, zamieszkałych w dzielnicach arabskich przeniosła się do dzielnic żyodwskich.

W południe grupa złożona z 40 Arabów, z wszystkimi członkami egzekutywy arabskiej na czele usiłowała wejść do gmachu rządu, obstawionego silnym kordonem policji. Wpu-

szczono tylko 10 członków egzekutywy, którzy mieli przedstawicielowi rządu wręczyć memorjał, zawierający protest przeciw zapasom broni w kolonjach żydowskich. Z powodu niedzieli nie było w gmachu rządowym ani jednego wyższego urzędnika, tylko osobisty sekretarz Wysokiego Komisarza, któremu członkowie Egzekutywy wręczyli memorjał, nie wygłaszając przytem żadnych przemówień. W godzinach popołudniowych urzędni naczelnej komendy policji zakomunikował przedstawicielowi ŻAT, że w całym kraju strajk arabski minął w zupełnym spokoju.

Moskwa dementuje pogłoskę o rokowaniach w sprawie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji

Moskwa, 23. 8. (R) Oficjalna sowiecka agencja telegraficzna komunikuje, że wobec wiadomości podanej przez rozmaite dzienniki europejskie, jakoby w związku z rokowaniami francusko-sowieckiemi w sprawie paktu o nieagresji prowadzone były równocześnie rokowania polsko-sowieckie w sprawie zawarcia paktu neutralności — została upoważniona do stwierdzenia, iż rokowania paryskie nie dotyczą państw trzecich i że między Warszawą a Moskwą nie są prowadzone rokowania w sprawie paktu o nieagresji.

Moskwa, 23, 8. PAT. Poseł polski Patek złożył dzisiaj wizytę w Narkomindielu, gdzie konferował z Litwinowem i Karachanem. Poseł Patek wyjechał następnie do Warszawy.

Przywódcy opozycji przyjęci przez króla Jerzego

Czy MacDonald ustąpi?

Londyn, 23, 8. PAT. Król przyjął przywódców stronnictw politycznych, ażeby wysunęli ich poglądy na sytuację. Najpierw przyjęty był MacDonald, który udzielił monarsze wyjaśnień co do projektów rządowych, mających na celu pokonanie obecnego kryzysu gospodarczego. Na jego to wniosek król zaprosił przywódców opozycji Herberta Samuela i Baldwina. Interwencję króla uważają koła polityczne za osobisty gest, którego celem jest urzeczywistnienie tego, do czego dąży od 15 dni, to znaczy porozumienia trzech stronnictw co do wspólnej polityki.

Londyn, 23. 8. (L) Wydany został komunikat oficjalny, który, celem zapobieżenia plotkom i domysłom, z całą stanowczością zaznacza, że audjencje przywódców opozycji u króla nie mogą być interpretowane, jakoby rząd premjera MacDonalda znajdował się w obliczu dymisji.

Londyn, 23, 8. PAT. Pogłoski, które obiegały wczoraj na wiadomość o powrocie króla do Londynu dały powód do przypuszczeń, że gabinet postanowił podać się do dymisji. Biuro Reutera dowiaduje się, że decyzja w tej mierze nie została powzięta, niemniej jednak jest rzeczą niewątpliwą, że niektórzy członkowie gabinetu skłaniają się do ustąpienia z rządu.

Londyn, 23. 8. (L) Wersje o mającej wkrótce nastąpić rezygnacji rządu MacDonalda są mało prawdopodobne. Rząd jest zdecydowany zwołać parlament i przedstawić plan działania. Dalsze kroki rządu uzależnione są od stanowiska, jakie zajmie parlament wobec projektów rządowych. Rząd liczy nada na poparcie liberałów.

50 tysięcy ofiar powodzi w Chinach

Półtora miljona ludzi bez dachu nad głową i wobec widma śmierci głodowej

Londyn 23. 8. (L). Z Szanghaju donoszą, że oficjalnie oceniają liczbę ofiar katastrofalnej powodzi w dolinie rzeki Jangtas na przeszło 50 tysięcy osób. Około półtora miljona osób pozbawionych jest dachu nad głową. Prowincje nawiedzone powodzią, są doszczętnie zniszczone, a ludność skazana na pewną śmierć głodową. W celu niedopuszczenia do rozboju ogłoszono stan oblężenia.

Książę Mikołaj wrócił do Rumunji

Lwów, 23. 8 PAT. Dziś o godz. 11'38 przedpoł. przybył do Lwowa samolotem z Krakowa ks. Mikoj rumuński w drodze powrotnej do Bukaresztu. Na lotnisku wojskowem w Skniłowie zebrali się przedstawiciele władz z dowódcą OK. gen. Popowiczem, zastępcą dowódcy 6 p. lot we Lwowie mjr. Haberkiem i dowódcą grupy lotniczej w Krakowie płk. Jasińskim na czele. Po krótkim postoju ks. Mikołaj odleciał o godz. 11'45 do Bukaresztu.

Kandydaci na prezydenta Austrji

Wiedeń, 23. 8 PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wybór nowego prezydenta Rzeczypospolitej austrjackiej ma się odbyć 18 października. Obecnie toczą się między stronnictwami rokowania by wybór ten odbył się na podstawie powszechnego głosowania całej ludności, lecz wedle procedury dawnej konstytucji. Socjal-demokraci wysuwają kandydaturę dra Rennera, stronnictwa środkowe dra Schobera, co zaś do chrześcijańso społecznych ważą się losy między dotychczasowym prezydentem Miklasem a b. kanclerzem Seiplem.

Nowy gabinet węgierski

Budapeszt, 23 8 (R.) W dniu dzisiejszym przedstawił hr. Karolyi regentowi Horthyemu skład nowego rządu węgierskiego, który przedstawia się następująco: hr. Juljusz Karolyi, sprawy zagraniczne. Ludwik Valko, sprawy wewnętrzne, Keresztez — Bibscher wyzn. rel. i ośw. publ., dr. Aleksander Ernst, rolnictwo: Bela Ivady, handel: Bela Kenez, sprawiedliwość: Tibor Zsitvay, obrona narodowa: Gembösz, opieka społeczna: tymczasowy kierownik Aleks. Ernst, minister bez teki: Maier.

RZĄD HISZPAŃSKI W WALCE Z KLEREM

Madryt, 23. 8. PAT. Minister spraw wewnętrznych, mówiąc o zarządzeniach podjętych przez rząd w prowincjach północnych Hiszpanji oświadczył, iż są one logicznem następstwem stanowiska zajętego wobec Watykanu oraz i postępowania niektórych skrajnie prawicowych dzienników, ych prowincyj. Minister zaznaczył, iż w prowincjach północnych kler zawsze wywierał duży wpływ i reagował na wszelkie posunięcia wobec Watykanu. — Rząd, korzystając z odbywających się wielkich manewrów wojskowych, wysłał do północnych prowincyj dwie dywizje zdecydowane nie tolerować jakiejkolwiek kampanji, skierowanej przeciw republice. Zarządzenia władz wywołały w całym kraju wielkie wrażenie.

Dr RYSZARD KLEINEIBST

Podłoże niemieckiego militaryzmu

II.

DUCH BISMARCKA

Duch junkra Bismarcka, którego nierozumienie wewnętrzno-politycznych zagadnień stało się niemal dziś już prawie przysłowiowe, był silny dość, by zdusić, względnie powstrzymać niektóre równoległe objawy i skutki niedającego się powstrzymać gospodarczego rozwoju. Udało się temu duchowi utrzymać panowanie feudalizmu obok panowania kapitalistycznego mieszczaństwa. Udało mu się włączyć różnorakiego swojego, pod względem siły dawno mu już nierównego epigona, udało mu się mieszczaństwo — wrogie z natury rzeczy — ekonomicznemu spadkobiercy — poddać feudalizmowi. To, co mieszczaństwu szczególnie przeszkadzało w zdobyciu władzy, znajduje najdobitniejszy wyraz w gonitwie mieszczan za tytułem oficera rezerwy, za tytułem radców komercjalnych i podobnemi darami feudalnej drabiny rang. Mieszczańswo chętnie widziało i uznawało w feudaliźmie wyższą formę społeczną i wyzbywało się w ten sposób ekonomiczno-naturalnego prawa posiadania całej władzy państwowej, a więc i władzy politycznej. Została ona w rękach feudałów — ze względów politycznych. Polityka odgrywała więc w tym tak bardzo niepolitycznym narodzie niemieckim bardzo wybitną rolę: działała w sposób retardujący.

STRACONE SZANSE I WALKA Z DEMOKRACJĄ.

A oto przyszła wojna i rewolucja. Mieszczaństwo zeszło na jakiś czas wraz z feudalnemi przyjaciółmi z widowni. Stracono je, choć nigdy nie spełniło w całości swego przeznaczenia. Znajdowało się w pobliżu władzy państwowej, posiadało ją częściowo, kierując życiem gospodarczem, ale nie miało jej nigdy w całości. A oto ujrzano nagle nową klasę: proletarjat na drodze do zdobycia władzy państwowej. Musiało się też mieszczaństwo obawiać, że przybysz wykorzysta władzę państwową w tym celu, by przywłaszczyć sobie również rządy gospodarcze. Bezczynne przerażenie pierwszych czasów po przewrocie ustąpiło bardzo rychło podziemnie brużdżącej aktywności, a potem otwartemu wypowiedzeniu wojny klasie luzującej. Staliśmy wtedy i stoimy dziś przed ciekawym faktem, że mieszczaństwo, które poddało się dobrowolnie feudalizmowi (feudalizmowi, który służył militarystyczno-imperjalistyczną swoją tendencją znowu kapitalistycznym swoim interesom, skierowanym na panowanie świata), że to mieszczaństwo usiłowało teraz dodatkowo zająć stanowisko, z jakiego zrezygnowało w swoim czasie bez walki. W rozstrzygających latach rewolucji usiłowało mieszczaństwo doprowadzić i ukształtować swoje przeznaczenie, swój los w kierunku punktu szczytowego. Stąd też bierze się dążność skierowana przeciw demokracji, która stała się teraz w mieszczaństwie rzeczą niebezpieczną.

Ale zdaje się, że jest losem niemieckiego mieszczaństwa, by zawsze przychodził zapóźno. Bo stosunki gospodarcze w łonie mieszczaństwa zmieniły się zupełnie od czasu jego niedopisania. Rzeczą charakterystyczną jest, że od roku 1919 niema w Niemczech już istotnej partji demokratycznej. Władza kapitału rozdzielona przedtem na wielką ilość kupców, przemysłowców i finansistów jednoczyła się coraz bardziej i bardziej w niewielu grupach. O prawdziwej samodzielności i swobodzie wolnego handlu małych kupców i wytwórców nie mogło być już mowy w pierwszych latach powojennych. Stali się, choćby niekoniecznie pod względem formy prawnej, funkcjonarjuszami coraz bardziej monopolizującego się wielkiego kapitału, przyczem jak na ówczesne stosunki, zdawało się, że częściowo bardzo dobrze są płatni. Nie zmieniło to niczego w fakcie, że spełnienie się ich mieszczańskiego przeznaczenia uwidocznić mogło się jedynie w symbolu, który nosił postać jednego lub kilku uzurpatorów gospodarczych (symboliczny charakter nazwiska Stinnes był wtedy ogólnie uznawany). Brali udział w biegu głównie zapewne z instynktownego popędu ku społecznej pełni, popędu, który zamykał im jednak rozsądną drogę poznania. Ci, którzy pod względem gospodarczym zsuwali się w proletarjat, popierali politycznie (zmieniony) prototyp mieszczańskiego kapitalizmu, gospodarczego dyktatora, który posiadał monopol i nie miał żadnej już konkurencji. Ironja dziejów świata!

W OKRESIE G. STRESEMANNA

Rozwój w tej postaci utrzymywał się mniejwięcej aż po czas wszczętej stabilizacji marki niemieckiej. Nastąpiły potem lata gospodarczej sabilizacji wogóle, lata pomyślnej konjunktury, mniejwięcej, aż po punkt zwrotny ostatniego dziesięciolecia, to znaczy aż do początków zaostrzonego przesilenia światowego. Zasadniczych różnic w czasie poprzedzającego ten okres dostrzec nie może dodatkowe rozpatrzenie. Mieszczaństwo średnie i drobne, zarówno w czasie przesilenia stabilizacyjnego, jak i po tym okresie zostało naogół przy dożywotnem korzystaniu z „pozornego kwiecia“, powodziło mu się — odpowiednio do jego stosunków — znośnie. Dlatego też znosiło chętnie gospodarczą i polityczną hegemonję kapitału monopolowego, zgadzało się posłusznie na wszelkie wewnętrzno- i zewnętrzno-polityczne hasła, rzucane przez nową „górę“. Godziło się również szybko w „bierny opór“, jak też i poddawało „polityce porozumienia“, związanej z mianem rządów sprawowanych przez Gustawa Stresemanna. Rzeczy te mało ich przecież właściwie dotyczyły bliżej. Wielkie masy niemieckiego mieszczaństwa zachowywały się dokładnie tak samo niepolitycznie, jak w czasach przedwojennych, co oczywiście nie przeszkadzało w „polityk(i)erowaniu“. Nie miałoby to jednak praktycznego znaczenia, conajmniej nie miało go w sensie pozytywnie — kształtującym. Władza państwowa nie brała początku, jak o tem mowa w konstytucji, w ludzie, ale w stosunkowo bardzo drobnem kole wielkich kierujących kapitalistów: władców koncernów, trustów i wielkich karteli przemysłowych, a także wielkich obszarników rolnych, dawnych panów feudalnych. Także biurokracja czasów przedwojennych — wystarczy pomyśleć tylko o niemieckim urzędzie spraw zagranicznych! — mogła ostać się naogół, a nawet (od roku 1922 tylko jeszcze epizodyczny) udział socjaldemokracji w poszczególnych rządach nie zmienił nic istotnego w tym podziale sił i władzy. Jeśli w czasach przedwojennych burżuazja niemiecka podporządkowywała się politycznie rządom feudalnym, a znaczyło to wtedy bez reszty także i militarnym, zmiana nastąpiła o tyle, że teraz wielka burżuazja niemiecka dzieliła władzę z dawnymi panami feudalnymi. Mieszczaństwo, jako klasa ogólna nie mogło już z powrotem zdobyć zapóźnionej w roku 1848 a bardziej jeszcze w roku 1870 sposobności.

Dokończenie nastąpi.

PIOTR BENOIT (41)

Fatalna noc w Mukdenie

Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny.

X.

W miarę jak Forestier dłużej opowiadał, głos jego stawał się chwilami ostrzejszy, chwilami zaś boleśniejszy. Dla Schmidta ten głos odkrywał jakieś nieznane światy, śmiertelne miłosne tajemnice i dopiero teraz zrozumiał, że dotychczas znał jedynie ułudy. I to ten krótkowidzący i łysy człowieczek, skromny, chuderlawy urzędnik, uświadomił mu jego ignorancję! Biedny Schmidt zdawał sobie sprawę, że poprostu brak mu było tego, że dotąd nie zaznał cierpień.

Księżyc zapewne okrążył niebo nad dachami, gdyż pokój był obecnie pełen jego żółtego światła. Ręka Forestier'a zwisała nieruchomo wzdłuż pościeli. — Schmidt pochwycił ją.

— Słucham. Mów dalej.

— Ach! — westchnął z ulgą Forestier. — Wiem teraz, że mię zrozumiałeś że będę ci mógł wszystko powiedzieć, takie rzeczy, do których nie chciałem się przyznać, nawet wobec siebie! Czy wiesz, co to znaczy?

Uczynił wysiłek i z trudem podniósł się na łóżku.

— Mniej więcej tydzień po przybyciu Armidy i jej ojca odwiedził nas pułkownik Gregor. Moi goście musieli wiedzieć o jego przyjeździe, gdyż nie okazali żadnego zdziwienia. Przyjechał rano, kiedy jeszcze spali. Samochód, który go przywiózł, był cały zabłocony. Odjechał natychmiast do Nowo-Petrowska wraz z dwoma adjutantami.

Zauważyłem, iż pułkownik miał w ręku podróżny neceser.

— Jeśli pan pozwoli, — powiedział, — pozostanę tu dziś na noc.

— Czyż nie proponowałem tego panu już tyle razy?

— Owszem, lecz teraz ma pan gości...

— Dzięki Bogu, jest jeszcze dosyć pokoi! Chce pan, byśmy wybrali jakiś dla pana?

— Dziękuję panu. Niema nic spiesznego.

Rozmawiał ze mną z pewnem zakłopotaniem. — W jadalni, dokąd go zaprowadziłem, zapytałem go o nowiny z frontu. Opowiadał mi mnóstwo szczegółów, tyle nawet, że możnaby przypuścić, że pragnie przeciągnąć rozmowę, by opóźnić chwilę, w której będzie musiał poruszyć inny temat.

Wkońcu zdecydował się jednak.

— Czy nie nadużyłem pańskiej uprzejmości, prosząc pana o przyjęcie w gościnę generała Ireneiefa i jego córki?

Jak ci wspomniałem, w liście pisał jedynie o generale. Może było to z jego strony jednak tylko zapomnienie. Pomimo jego widocznego zażenowania, starałem się to w siebie wmówić. Zresztą jakiekolwiek mogło być wytłumaczenie jego milczenia odnośnie do Armidy, nie myślałem wcale obecnie o tem, by wziąć mu to za złe. Nowoprzybyli mieli w każdym razie tę zasługę, że przerwali niezności jednostajność mego dotychczasowego życia. Byłem im naogół za to wdzięczny, jak również pułkownikowi Gregorowi. Złościło mię tylko, że tak niewiele o nich wiem. Obecnie miałem sposobność uzupełnienia moich wiadomości, to też nie omieszkałem z niej skorzystać.

— Księżniczka Ireneief jest ogromnie miła, — odparłem, uważając, że to wystarczy, by skłonić pułkownika do wynurzeń.

— Istotnie, — rzekł. — Przypuszczam, że przebywa jeszcze w swoim pokoju?

— Jest zaledwie godzina dziesiąta. Zazwyczaj schodzi dopiero na śniadanie. Kładzie się dosyć późno spać.

Uczynił gest wyrażający: wiem, wiem.

— Co do jej ojca, — ciągnąłem dalej, — to jakiś zdaje się orygfnał.

— Oczywiście. Jest to jednak bardzo dzielny człowiek, który wiele dla mnie zrobił. Nie mogę o tem zapomnieć. Dlatego jestem panu nieskończenie wdzięczny.... Muszą być u pana ogromnie szczęśliwi po tych wszystkich przejściach.

— Wydają się dosyć zadowoleni. Czynię wszystko możliwe, aby im uprzyjemnić pobyt w miarę moich środków. Niewątpliwie łatwiej mi to przyjdzie, skoro ich lepiej poznam. W każdym razie nie chciałbym okazać się niedyskretnym. Księżniczka jest ogromnie powściągliwa. Nie czynię jej jednak bynajmniej z tego zarzutu. Co do generała, jest znacznie rozmowniejszy. Opowiadania jego nie pozbawione są jednak pewnego braku spójności.

— Tak, to stary żołnierz. Upaja się łatwo słowami.

— Hm! Słowami...

Moje oczy mimowoli skierowały się w kąt pokoju, w którym stała pokaźna ilość próżnych flaszek. Pułkownik Gregor zauważył to i zaczerwienił się lekko.

— Tak, tak, wiem. Stary żołnierz! Trzeba mu wybaczyć. Przysięgam panu, że przed dwoma laty, gdy przyjmował mię u siebie, nie był taki. Dopiero później nieszczęścia jego ojczyzny, własna ruina... — Trzeba mu wybaczyć. Przytem jego uczucie dla córki jest takie wzruszające. Najważniejsze wszakże jest to, że panu nie przeszkadza. Będę czuwał nad tem. Mam na niego wpływ, zobaczy pan. I gdyby trzeba mu było przypadkiem zrobić jakąś uwagę...

Patrzył na mnie wprost błagalnie. Żal mi się go zrobiło. (C. d. n.).

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Dr. EDWARD SZALIT (Tarnów)

Skąd się bierze kamień na naszych zębach?

Ustawicznego zwilżania jamy ustnej i jej narządów dokonuje, jak wiadomo, ślina. Ten bezbarwny, wodnisty i ciągnący się płyn, jest wytworem licznych małych gruczołów błony śluzowej ust, oraz trzech par dużych, które zależnie od swego położenia anatomicznego noszą nazwę gruczołów podszczękowych, podjęzykowych i przyusznych. Te ostatnie ulegają czasem zakażeniu i znacznemu powiększeniu w znanej powszechnie chorobie t. zw. Mumps.

Dla tworzenia się kamienia nazębnego posiada wielkie znaczenie znajomość składu chemicznego śliny. I tak znajdują się w niej ciała białkowate, mucyna, fermenty n. p. ptjalina, która rozkłada pokarmy mączne na cukier, a wreszcie sole mineralne, jak fosforan i węglan wapniowy i w małych ilościach rodanek potasu. Do strącenia zawieszonych w ślinie soli wapniowych, daje w pierwszym rzędzie powód osad, złożony z mas organicznych na brzegu dziąsła. W tem miejscu gromadzą się mianowicie resztki pokarmów, złuszczone komórki nabłonka, białe ciałka krwi wy, barwy przeważnie białawej. Osad taki i bakterje tworząc t. zw. śluz lub osad zębowy występuje w dużych szczególnie ilościach w stanach zapalnych dziąsła i błony śluzowej ust, a to z powodu większego rozpadu komórek. I on to właśnie może ślinę, która jest nasyconym roztworem wapna, tak dalece zmienić w jej warunkach rozpuszczalności, że przychodzi do wydzielenia się soli wapniowych. Te wyżej zatem wymienione masy organiczne, działając tutaj jako punkt krystalizacyjny, tworzą jakby rusztowanie dla osadzania się soli. Aby ten proces lepiej zrozumieć, przytoczymy przykład z chemji. Jeżeli do nasyconego roztworu ałunu wrzucimy drobny kryształek ałunu, to cały roztwór zaczyna krystalizować. Także na innym przykładzie można sobie uprzytomnić tworzenie się kamienia nazębnego, jeżeli przypomnimy sobie t. zw. kamień kotłowy, wydzielający się z wody i osiadający, ku utrapieniu gospodyń, na wewnętrznej ścianie czajników blaszanych czyli saganów używanych do gotowania wody. Im więcej wapna zawiera woda, tem więcej osadza się kamienia kotłowego. W ten sam sposób zależy także mniejsze lub większe tworzenie się kamienia nazębnego od mniejszej lub większej wapniowej zawartości śliny. I to właśnie tłumaczy nam, dlaczego u ludzi starszych znajdujemy na zębach więcej kamienia, niż u ludzi młodych, gdyż jest znaną rzeczą, że w późniejszym wieku zwiększa się w organiźmie ilość ciał nieorganicznych, a przedewszystkem wapna. Wapna przybywa n. p. w kościach. Dziecko upada kilka razy na podłogę i nic sobie nie robi, bo jego kości zawierają mniej wapna, a więcej chrząstki i są z tego powodu elastyczne. Człowiek starszy natomiast łatwo łamie sobie rękę lub nogę, gdyż kości jego są kruche z powodu większej zawartości wapna. Jest też znaną rzeczą, że nietylko w ustach, lecz także w innych narządach ciała ludzkiego znajdujemy złogi kamienia, że tylko wspomnimy o kamieniach żółciowych, pęcherzowych itd.

Barwa kamienia nazębnego jest rozmaita — od jasnożółtej do ciemno brunatnej. Wywołują ją różne barwiki znajdujące się w pokarmach, a u palaczy znów zabarwia sok tytoniowy kamień na kolor brunatny lub nawet czarny. Niemniejsze różnice wykazuje kamień także pod względem swej zbitości. Jest on naogół tem miększy, im szybciej się osadza, gdy przeciwnie kamień tworzący się powoli, w ciągu lat, jest właśnie tak twardy „jak kamień".

Kamień nazębny może powstać we wszystkich miejscach naszego uzębienia. Ulubionemi jednak są miejsca mało dostępne dla samooczyszczania się, a nadto zęby znajdujące się w najbliższem sąsiedztwie przewodów gruczołów ślinowych. Stąd to pochodzi, że najwięcej bywa kamienia na dolnych przednich zębach od strony językowej, a w szczęce górnej na zębach przedtrzonowych i trzonowych po stronie policzkowej; w tych miejscach bowiem znajdują się ujścia gruczołów ślinowych.

Ze składu chemicznego kamienia nazębnego wynika, że on nie wywiera szkodliwego wpływu na substancję zębową t. zn. nie daje powodu do próchnicy zębów. I choćby jak najdłużej na nich siedział, znajdujemy po usunięciu go, leżącą pod nim powierzchnię zębową, zupełnie gładką i połyskującą, a zatem zupełnie zdrową. Tem zgubniejszem zato jest jego działanie pośrednie dla samego istnienia zębów.

W ustach niepielęgnowanych powoduje kamień nazębny przedewszystkiem chroniczne zapalenie dziąseł z towarzyszącym mu niemiłym zapachem z ust, który, przy większem nagromadzeniu się brudnych i rozkładających się mas, może się tak dalece spotęgować, że tacy ludzie psują powietrze sobie oraz innym. W najbliższem otoczeniu złogów kamienia nazębnego ulega w dalszym ciągu dziąsło rozpulchnieniu i z tego powodu łatwo krwawi już przy najlżejszym dotyku.

Ludzie lekceważą znaczenie kamienia nazębnego, ba nawet sądzą, że on podpiera zęby i stanowi dla nich ochronę. Ale tak nie jest. Szkodliwe następstwa, jakie wywołuje kamień nazebny są właśnie przeważnie natury mechanicznej, gdyż jako ciało obce drażni on dziąsło, spycha je w dół i rozluźnia wokoło szyjki zębowej, a nadto tworzy bramę wejścia dla bakteryj, które powodują wysięki ropne. Sprawa ta ciągnie się całe lata i przebiega bezboleśnie, zęby zaś wyglądają jakby wydłużone i chwiejąc się nie są zdolne do prawidłowej funkcji i wypadają albo same, albo stając się niewygodne choremu, zostają przez niego palcami wyjmowane. Tak więc kamień nazębny stanowi jedną z najczęstszych przyczyn rozchwiania się zębów i bardzo przykrej choroby zwanej ropociekiem zębodołowym. Znajdujące się zaś w torebkach dziąsłowych zarazki mogą być połykane i upośledzać trawienie, albo też mogą ulec zawleczeniu drogą krwi lub limfy, dostać się do innych narządów i spowodować w nich zmiany chorobowe. Szkodliwy zatem wpływ kamienia nazębnego na istnienie zębów z jednej strony, a na organizm z drugiej wymaga, by jego tworzeniu się poświęcić więcej uwagi.

Co się tyczy leczenia samego cierpienia to w grę wchodzi przedewszystkiem pytanie, jakie często zadają pacjenci lekarzom, czy nie można z góry zapobiec tworzeniu się kamienia nazębnego? Otóż na to pytanie możemy odpowiedzieć, że nie znamy dotąd ani jednego pewnie działającego środka. Polecają wprawdzie rozmaite pasty, ale ich wartość jest więcej jak wątpliwa. Większe znaczenie posiada pewna wskazówka, którą nam daje codzienna obserwacja. Jeżeli kto przy żuciu pokarmów, oszczędza jedną stronę szczęki bardziej, niż drugą, albo jej wcale nie używa z powodu bolącego zęba, to tam właśnie widzimy większe nagromadzenie kamienia nazębnego, z czego wynika, że mechaniczne szurowanie odbywające się przy żuciu przeciwdziała tworzeniu się kamienia nazębnego. Ludzie niepielęgnujący zębów wcale, albo niedostatecznie, mają przeciętnie więcej kamienia, niż ci, którzy regularnie czyszczą swoje zęby szczoteczką i proszkiem. Jednak i ci mają w miejscach trudniej dostępnych dla czyszczenia, a zatem zazwyczaj po stronie językowej więcej kamienia, jak i innych częściach jamy ustnej. Także częste spożywanie twardego, czarnego chleba działa tu zapobiegawczo. Doświadczenie atoli uczy, że to samooczyszczanie się nie wystarcza i że nawet najskrupulatniejsze pielęgnowanie ust, ogranicza wprawdzie jego ilość, lecz nie zapobiega jego tworzeniu się, dlatego trzeba kamień od czasu do czasu usuwać, co uskutecznić może tylko lekarz zapomocą odpowiednich instrumentów.

Odpowiedzi redakcji:

NIESZCZĘŚLIWA: 1) Należy odstawić wszelkie kremy i maście, bo potęgują jeszcze tłustość ceny. Roztwór sublimatu w spirytusie (na receptę lekarza) może przy częstem zwilżaniu sprowadzić pożądaną zmianę. 2) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy; ponadto przynajmniej raz na tydzień naświetlać głowę intensywnie lampą kwarcową. M. Z. Ł. NOWY SĄCZ: Jest to stan uleczalny, pierwszym warunkiem jednak zasadniczym jest wypoczynek conajmniej kilkotygodniowy, unikanie wszelkich prób, które pogarszają tylko sytuację. Pozatem leczenie medykamentami (przedewszystkiem fosfor), które jednak ustalić można tylko po naocznem zbadaniu. NIECIERPLIWY: 1) Jest to robactwo, którego się nabywa od osob drugich bezpośrednio, lub za pośrednictwem bielizny względnie pościeli. — 2) Przez trzy dni smarować daną okolicę ciała szarą maścią, czwartego dnia gorącą kąpiel z mydłem. MOR. DIETLA 45. Po każdem jedzeniu i piciu posmarować kącik ust słabą maścią lapisową (na recepte lekarza). STRACH PRZED ŁYSINĄ: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Nieszczęśliwej" pod 2. — 2) Ostrzyżenie włosów ułatwi leczenie. — 3) Szpitale do naświetlań ambulatoryjnych zazwyczaj nie przymują. — 4) tylko przy nadmiernej tłustości włosów byłoby częstsze mycie głowy pożądane. Jeśli włosy są suche wzgl. normalnie natłuszczane to wystarcza u mężczyzn myć głowę raz na 3—4 tygodni. BIEDNY, KLASNO. Wystarczają dalej te same okłady z octanu glinowego, które Pan już robi. Na wypadek jednak gorączki trzeba, nie zwlekając, zasięgnąć pomocy lekarskiej. JASNOWŁOSA GÓRALKA: 1) Zmywać twarz 2—3 razy dziennie wacikiem, zanurzonym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej i zaraz potem przypudrować. — 2) Kosmetyków z zasady nie zalecamy, by uniknąć podejrzenia rekla-

mowania tychże. — 3) Unikać zbyt długiego stania; nie nosić okrągłych podwiązek, które tamują krążenie krwi i sprzyjają powstawaniu żylaków. — W razie istnienia już dużych żylaków trzeba nosić pończochy gumowe. — 4) Właśnie należy — o ile możności — unikać zbyt częstego mycia włosów, by ich nie pozbawiać reszty tłuszczu, przez co staną się jeszcze bardziej twarde. NIESZCZĘŚLIWY MŁODZIENIEC: Nie jest prawdą, jakoby nie było już wyjścia z tej sytuacji, i nie wierzymy, iżby jakikolwiek lekarz mógł coś podobnego powiedzieć. Są to stany dość łatwo wyleczalne. Proszę tylko zasięgnąć porady dobrego specjalisty chorób nerwowych. LWOWIANKA: Trudno cokolwiek powiedzieć, nie widząc pacjentki. Naogół jednak przypuszczać można, eż przyczyną jest zadrażnienie skóry wskutek pocenia się lub — co się u kobiet często zdarza — upławów. Jeśliby przypuszczenie nasze miało okazać się trafnem, w takim razie ulgę przyniosłyby okłady z wody borowej na noc, a w dzień zwilżanie spirytusem mentolowym. SEN: Medycyna nie zna niestety, środka, któryby mógł wywrzeć pożądane działanie. ZMARTWIONA K. J.: 1) Przyczyną jest albo przebyte w poprzednich latach odmrożenie albo też nadmierna wrażliwość skóry. Przed wyjściem z domu w dni chłodne należy twarz przypudrować, ręce ochronić rękawiczkami. — 2) Ma jedno i drugie na celu, jednakże po parówce i usunięciu wągrów należy twarz zmyć zimną wodą. — 3) Dwa razy na tydzień. — 4) Jest to wprawdzie już dość późno, ale jeśli organizm pozatem jest zdrów zupełnie, to można. — 5) Kremów, usuwających owłosienie na twarzy stosować nie radzimy, bo niszczą cerę. — 5) I to jest zapewne następstwem nadmiernej wrażliwości skóry. Oczywiście, że bardziej miarodajnym jest tu lekarz chorób skórnych. — 26-LETNI LAIK: 1) Zupełnie nieszkodliwe. 2) I owszem: wysiłek fizyczny, praca, sport — słowem wszystko, co prowadzi do znużenia. 3) Niepożądane.

Jak dostała się kawa do Europy?

Podróżując po krajach bałkańskich, już za Dunajem i Sawą zauważyć możemy, jaką wziętością cieszy się tam czarna kawa. Na Bałkanie rzadko bardzo można spotkać człowieka pijącego białą kawę. Natomiast na każdym kroku spotykać można ludzi, pijących ten czarny napój z małych jak naparstek garnuszków. Piją kawę nie ocukrzoną lub też gorzką, zapijając wodą przez kawałek cukru. Tak piją kawę bez przerwy od rana do wieczora; mieszkaniec Bałkanu nie mógłby żyć bez czarnej kawy. Nie można sobie przedstawić żadnej uczty nawet w najskromniejszym domu, by gościa nie uraczono szalką kawy. Jeżeli gość po spożyciu jednej szalki kawy jeszcze zatrzymuje się długo u gospodarzy lub jego pobyt jest niepożądany, otrzymuje jeszcze jedną szalkę t. zw. „sikter“, co oznacza: najwyższy czas, możesz odejść...

Kawiarnie są dzisiaj najulubieńszem miejscem odpoczynku i roztargnienia. Wielu ludzi nie zna innych miejsc, gdzieby lepiej spędzić wolne chwile. W kawiarni odbywają się schadzki znajomych, w kawiarni załatwia się sprawy handlowe. Kawiarnie zatem stały się prawie że niezbędne w życiu społeczeństwa. Toteż nie od rzeczy będzie, jeżeli w krótkim przynajmniej zarysie przedstawimy histroję dostania się kawy do Europy i dzieje kawiarń. Kawa staczać musiała zaciętą wojnę, zanim stała się ulubionym napojem. Przeciwstawiały się jej głowy panujące i najrozmaitsze instytucje. Miłośnicy kawy musieli zawzięcie walczyć z przeciwnikami tego napoju. A przeciwników tych było wielu.

Pochodzenie kawy dotychczas nie zostało stwierdzone. Według dotychczasowych wyników badań, praojczyzną kawy jest Abisynja południowa, skąd pod koniec XV wieku dostała się do Jemenu, gdzie poczęto uprawiać ją masowo. Stąd mniemanie mylne, że kraj ten jest ojczyzną kawy. W muzeum krajowem w Sarajewie, w Instytucie Bałkańskim znajduje się rękopis rozprawy o nierządzie. Cały jeden odstęp traktuje o kawie i powiada, że w roku 1503 kawa poczęła się nagle rozszerzać w Jemenu i rychło przedostała się do Mekki i Medyny. Pierwsze prześladowania za picie kawy rozpoczęły się w Mecce. Emir Hair beg zakazał sprzedaż kawy i zburzył składy. To stało się w roku 1511. Jednakowoż już następca Hair bega hołdował piciu kawy. Kiedy sułtan Selim wpadł do krajów arabskich, Turcy zaznajomili się z kawą w Hedżasie i Egipcie, a za panowania Solima I, w roku 1534 kawa pojawiła się już w Konstantynopolu. Z ówczesnej tureckiej i arabskiej literatury dowiadujemy się, jaką walkę staczano z kawą. Powstały całe hymny na cześć kawy i przeciwko niej.

Walka przeciwko kawie prowadzona była na dwu frontach. Główną walkę prowadziła ortodoksyjna ulema, która na podstawie przepisów religijnych dowodziła, że kawa, tak jak wino jest napojem zakazanym. Umiarkowani pozwalali pić kawę tylko w domu, ale przeciwstawiali się piciu kawy przy dźwiękach muzyki i tańcu, jak to działo się w kawiarniach. Głównym przeciwnikiem kawy był naczelnik kościoła muslimanów za panowania Murada III. szejk ul islam Fahrudin Mohamed Civizade. Nietylko wygłaszał on kazania przeciwko kawie, ale dużo nawet pisał. Inni natomiast byli przeciwko kawie ze względów narodowych i zdrowotnych. Dowodzili oni, że kawa ma szkodliwy wpływ na zdolności rozrodcze człowieka. Ciekawem jest że najnowsza wiedza potwierdza ten pogląd pierwszych przeciwników kawy. Znany fizjolog Dr. Steve z Kilonji zastrzyknął kofeinę królikom i przekonał się, że zwierzęta te po tym eksperymencie stały się niepłodnemi.

Wielu domagało się, aby picie kawy zostało zakazane. Żądanie to spełnili sułtan Murad IV, który karą śmierci karał nawet tych, którzy odważyli się palić tytoń. Pomimo tego zakazu kawa i kawiarnie w ówczesnej Turcji się rozszerzały. Ponieważ większa część krajów jugosłowiańskich znajdowała się pod jarzmem tureckiem, przeto kawiarnie otwierane były na tych ziemiach. Jugosławja przeto należy do pierwszych państw europejskich, gdzie najpierw rozpowszechniła się kawa.

Pierwsze wiadomości o kawie nadeszły do Europy dopiero pod koniec XVI wieku a w wielkich centrach handlowych Europy pierwsze kawiarnie otwarte zostały dopiero po roku 1670 (pierwsza w Marsylji w roku 1671, w następnym roku w Paryżu). W Sarajewie istniała kawiarnia już od roku 1592.

Znany podróżnik turecki w XVII. w. Evlija Celebija w swym opisie z roku 1660 zalicza kawiarnie do przedsiębiorstw gospodarczych. M. in. pisze on, że w Waljewu niema gospód, a są natomiast liczne pięknie urządzone kawiarnie.

Jak już powiedziano, Murad III., zakazał kawiarnie. Opowiada o tem ówczesny pisarz Hadżi Kalfa (właściwe nazwisko Musztafa Czatif Czelebija). Z dzieła jego dowiadujemy się, że sułtan Murad III w roku 1633 nakazał zburzyć wszystkie kawiarnie. 25 lat po tym zakazie kawiarnie w Konstantynopolu jeszcze były zburzone. Jednakowoż w innych miastach kawę piło się publicznie i otwierano nowe kawiarnie. Okazuje się, że nie wszędzie zastosowano się do zakazu sułtana i zdaje się, że w niektórych krajach a może i w dzisiejszej Jugosławji kawiarnie nie zostały zamknięte.

Po Francji pierwsze kawiarnie otwarte zostały we **Wiedniu (r. 1683)** a następnie w **Berlinie** (1721). Fryderyk II nakazał, aby założone zostały państwowe prażarnie kawy, w których sprzedawano kawę sześć razy drożej, niż u handlarza. Fryderyk II właściwie zmonopolizował handel kawą. Tylko szlachta, księża i wysocy urzędnicy mogli sobie kawę palić sami. Pomiędzy rolnikami picie kawy ograniczano, aby nie wywożono pieniędzy zagranicę. Tak przedstawia belgradzka „Politika“ historję kawy, która po ciężkich bojach stała się ulubionym napojem w całym świecie.

Czterech panów Edwardów A. oskarżonych o ojcostwo

W autobusie przejeżdżającym przez ulice Budapesztu jechała panna C. B., Niemka i poznała jednego z pasażerów, młodego blondyna. Panna C. B. była guwernantką w Budapeszcie i czuła się bardzo osamotniona. Między młodymi wywiązał się w błyskawicznem tempie romans miłosny. Tego samego wieczora byli już razem w małym, zacisznym hoteliku. Panna nie znała nazwiska młodzieńca, ale była natyle ostrożna, że wyjęła z jego portfelu bilet wizytowy. Ta noc miłosna nie pozostała bez skutków.. O uwdzicielu nazwiskiem Edward A. (bo takie nazwisko wypisane było na bilecie wizytowym) nie usłyszała już nic więcej. Ale dla dziecka musiano odszukać ojca. — —

W biurze meldunkowem stwierdziła, jaki jest adres jej przygodnego kochanka i wniosła do sądu o alimenta. Oskarżony zjawił się w sądzie z olbrzymią księgą: z księgą adresową miasta Budapesztu. Ku ogólnemu zdumieniu Edward A. oświadczył, że nie widział nigdy młodej panny i dowiódł przy pomocy księgi adresowej, że w Budapeszcie są cztery osoby o nazwisku Edward A., dwaj z nich są krewnymi oskarżonego. Panna C. B. znalazła się nagle w osobliwem położeniu. Zaczęła się wahać, a potem wyznała, że jej uwodziciel, z którym zetknęła się tylko dwa razy, był nieco „jaśniejszy“ i że nie może przysiąc, jakoby oskarżony był identyczny z jej uwodzicielem. Wobec tego sąd odrzucił skargę panny C. B. i skazał ją na poniesienie kosztów procesu. Rozczarowana panna C. B. oświadczyła w sądzie, że skarżyć będzie pozostałych trzech Edwardów A., bo jeden z nich musi być ojcem jej dziecka.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 24 SIERPNIA.

Kraków (312'8). 11'40: Przegląd prasy. 11'58: Sygnał, Hejnał. 12'10: Gramofon. 13'10: Komun. meteor. 14'50: Komun. gosp. 15'25: „O pływaniu — dla każdego“ — Wł. Kuncewicz. 15'45: Przegląd komunik. 16'15: Gramofon. 16'45: Dla rybaków. 16'50: Pogad. liter. w jęz. franc. 17'15: Gramofon (Piosenki). 17'35 „O zasługach Kraszewskiego“ (odczyt). 18: Muzyka lekka (Berlin, Gold). 19: Rozmaitości, komun. sport. 19'15: „Najnowsze wydawnictwa“ — Dr. A. Bar. 19'35: Gramofon. 19'40: Giełda zboż. 19'55: Komun. meteor. 200: Dziennik prasowy. 20'10: Komun. sport. 20'15: Pogadanka radiotechn. 20'30: Koncert muzyki franc., orkiestra Filharm. warsz. (Thomas, Delibes, Saens). 22: Feljet. „Słońce, kwiaty i dzieci“ — W. Grabińska. 22'15: Dziennik pras. 22'20: Komun. sport polic. 22'30: Muzyka taneczna.

Katowice (408'7). 11'40—19: p. Kraków. 19: D. c. powieści. 19'15: Rozmait. 19'30: „O Ponbuczkorzach śląskich“. 19'55—24: p. Kraków.

Lwów (380'7). 11'58—16'20: p. Kraków. 16'20: „O urlopie“. 16'35: Gramof. 16'45—19: p. Kraków. 19'20 „O woinie“. 19'40—24: p. Kraków.

Sztutgard (360'1). 17, 20'15: Koncerty.

Rzym (441'2). 13'10, 17'30, 21: Muzyka.

Wiedeń (516'3). 17'55: Muzyka. 20: Opera (z Salzburga).

DZIAŁ SPORTOWY

Od Amsterdamu do Los Angelos

Niedawną zda się być chwila, gdy zamknęły się wrota Bramy Maratońskiej w Amsterdamie. Jakby słychać jeszcze szum dziesiątek tysięcy, które wstały w chwili gdy wpadał w bramę stadjonu czarny syn Afryki — startujący w barwach Francji — El Ouafi, i okrążając po raz ostatni bieżnię stadjonu olimpijskiego przerywał piersią biel taśmy na mecie. Tłum szalał i ryczał z entuzjazmu. A kiedy megafon ogłosił czas: „Dwie godziny, trzydzieści dwie minuty", zerwała się już istna burza. W ten sposób nagradzano nadludzki wysiłek zwycięzcy bie maratońskiego. Wyrażano hołd niespoży energji i zaciętości, nadludzkiej wprost ambicji i woli zwycięstwa które w sumie złożyły się na piękny sukces zawodnika francuskiego, dając mu zwycięstwo w najpoważniejszej imprezie Igrzysk Olimpijskich.

Zawarły się wrota bram stadjonu, zgasły pochodnie palące się u wejścia przez cały czas Igrzysk cisza zaległa stadjony, baseny i tory Amsterdamu. Tutaj, gdzie przed kilkoma jeszcze dniami huczała wrzawa różnojęzycznego tłumu, teraz zapanowała głucha cisza.

Przystąpiono do bilansu. Prasa całego świata przystąpiła do analizy zawodów. Mierzono siły, obliczano punkty i wyniki, robiono tabele i pomiary. I mówiono: „Za cztery lata znów się spotkamy". Zmierzymy się tam — za Oceanem. Zwyciężeni przyrzekali odwet — zwycięzcy spoglądali dumnie w przyszłość.

Okres trzechletni minął szybko. Przeleciał prawie niezauważony. I jakkolwiek wydaje się nam, że to wszystko o czem na początku mówiliśmy jest jeszcze historją ostatnich dni, to jednak rzeczywistość mówi o czemś zupełnie innem.

Znamy już dokładne programy, minutowe podziały konkurencyj w Igrzyskach Zimowych w Lake Placid, widzimy już gotowe najdokładniejsze szczegóły imprezy w Los Angelos. Olimpjada w Los Angelos stoi przed nami!

Sport polski po Igrzyskach amsterdamskich nakreślił sobie nowe drogi rozwojowe. Praca miała iść nowemi torami i w nieco odmiennym niż dotychczas kierunku. Nie rezygnując bynajmniej z podciągania wyników czołowych zawodników i zespołów, postanowiono jednak główny nacisk położyć na prace w szerz. Idea usportowienia, hasła masowości miały teraz iść w szerokie rzesze społeczeństwa i miały powołać do czynnego ruchu tych wszystkich, którzy dotychczas byli tylko biernymi widzami. Z trybun na boisko! To miało być hasłem lat idących. Igrzyska w Los Angelos miały zastać już odpowiedni rezerwuar sił, z których władze i związki sportowe mogłyby czerpać dla celów reprezentacyjnych. Sport polski miał się uniezależnić od niedomagań tej lub owej jednostki lub zespołu.

Okres trzechletni minął szybko. Zanim się oglądnięto nadszedł termin Igrzysk. I jakkolwiek czas jeszcze do debatowania nad tem, kto pojedzie, jakkolwiek upłynie jeszcze kilka miesięcy do chwili, gdy ustalone zostaną składy drużyn, które pojadą za Ocean, to jednak czas już ostateczny pomyśleć o ramach ogólnych, musi się już ustalić pewne zasadnicze linje wytyczne, zadecydować które gałęzie sportu będą wogóle przez Polskę obesłane.

Druga jeszcze przyczyna przemawia za tem, iż ramy ekspedycji olimpijskiej należy już teraz określić. Kwestja finansowa. Sytuacja obecna różni się bardzo od tej, jaka panowała w roku 1928. Już wtedy było ciężko z zebraniem funduszów na wyjazd do Amsterdamu. Teraz jest sytuacja bez porównania cięższa. Pomoc państwa, które w 1928 r w lwiej części finasowało wyjazd, obecnie jest bardzo problematyczną, a jeśli można liczyć na jakąś subwencję, to w każdym razie bardzo ograniczoną. Z drugiej strony wyjazd do Los Angelos to nie to co podróż kilkudniowa do Amsterdamu. Tu już wchodzą w grę tygodnie i miesiące.

Jak widać więc, zagadnienie obesłania Igrzyska w Lake Placid (Igrzyska zimowe) i w Los Angelos jest bardzo trudne do rozstrzygnięcia. Nie ulega wątpliwości, że jechać się musi. Ale kto ma jechać? Kto w pierwszym rzędzie zasługuje, ze względu na swe wyniki, na wysłanie na Olimpjadę? O tem napiszemy następnym razem. (rg)

2,000,000 WIDZÓW SPODZIEWAJĄ SIĘ W LOS ANGELOS

Według obliczeń amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego zjawi się na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angelos około 2,000,000 widzów. Program zawodów, które odbędą się w roku 1932, rozłożony jest na 16 dni i obejmuje 135 konkurencyj w 15 różnych gałęziach sportu. Liczą się z tem, iż główny stadjon, mogący pomieścić 125.000 widzów, będzie w czasie rozgrywek finałowych wysprzedanym. Wszystkie hotele i lokale publiczne poczyniły daleko idące przygotowania na przyjęcie tak wielkiej ilości gości.

Między bokserami

DEMPSEY NA RINGU

Pogłoski o powrocie Dempsey'a na ring sprawdzają się obecnie, gdyż wyjechał on 19 bm. na tournee meczów pokazowych po Stanach Zjednoczonych, zabierając ze sobą kilkunastu przeciwników „treningowych". Ma to być przygotowaniem przed wielkiemi spotkaniami w jesieni br.

CO ROBI SCHMELLING?

Do Schmellinga przyjechał jego manager amerykański, Joe Jacobs, celem ustalenia programu najbliższych spotkań. Sytuacja przedstawia się tak, iż Madison Garden w Nowym Jorku, który miał przeprowadzić mecz Schmelling-Carnera, zrezygnował obecnie z tego zamiaru. Obecnie projektuje się mecz Schmelling-Mickey Walker. Odbyłby się on w Nowym Jorku, Chicago lub Miami. Największe szanse posiada Miami, gdzie w lutym jest pełny sezon kąpielowy, co dałoby liczną frekwencję, no i dobrą kasę. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Schmelling pojedzie wkrótce za Ocean.

STRIBLING W DRODZE DO EUROPY

Young Stribling wypocząwszy po walce ze Schmellingiem wybiera się do Europy i zawita do Londynu, gdzie ma podpisać kontrakt na mecz z mistrzem Kanady Larry Gains'em, który chce również stanąć w rzędzie kandydatów do tytułu mistrza świata. Prasa zagraniczna podkreśla jednak fakt, iż Kanadyjczyk jest murzynem i wątpliwem jest czy Amerykanin będzie chciał z nim stanąć na ringu. Z drugiej jednak strony niewiadomo czy oprze się kuszącym propozycjom. Pewne konsorcjum angielskie ofiarowało mu bowiem 400,000 marek niemieckich za walkę z Gains'em. Mecz odbyłby się we wrześniu w Londynie.

CARNERA ZNALAZŁ KONKURENTA.

Olbrzym włoski Carnera był dotychczas bez konkurencyjnym pod względem wzrostu i wagi. Nawet słynni bokserzy, jak poprzednik Dempseya — Jess Willard, czy też murzyn Harry Wills wzgl. Amerykanin — Firpo byli wobec niego „mali". Obecnie znalazł on groźnego rywala w mistrzu Hiszpanji Kid Cataluny'u, który mając „tylko" 1,98 wysokości nie ustępuje mu już wcale. Bokser hiszpański wybija się ostatnio coraz bardziej i wypłynie niechybnie wkrótce na szerszą arenę.

—ogo—

List z Żywca

Poraz drugi miało Żyd. Tow. „Makkabi" Żywiec możność zmierzenia swych sił z bratniemi Towarzystwami. Ostatnio przy pięknej pogodzie słonecznej zebrały się w Zabłociu na boisku Towarzystwa gimnastyczne „Makkabi" Warszawa, Ż. A. A. S. Warszawa, „Makkabi" Kraków „Makkabi" Bielsko, „Kadima" Oświęcim, „Makkabi" Andrychów, „Makkabi" Milówka i „Makkabi" Żywiec. — W popisach brało udział 74 zawodników, z których pierwsze miejsca zdobyli zawodnicy towarzystw Warszawy, Krakowa, Bielska i Żywca.

Piękne przemówienie do zawodników wygłosił p. Dr. Leser z „Makkabi" Kraków, który wskazał na znaczenie sportu wogóle a następnie na znaczenie sportu dla samego żydostwa, albowiem tylko w tej dziedzinie młodzież fizycznie może się rozwinąć i stać się silną podporą renesansu narodu żydowskiego. Po tych słowach, które pozostawiły wielkie wrażenie u obecnych, uformował się pochód i przed przedstawicielami żydostwa tutejszego i delegatami odbył defiladę.

Najradośniejszem zaś było to, że mieliśmy możność zaobserwować iż sport poza spełnianiem zadań swoich jako takich, jest równie szermierzem i łącznikiem życia towarzyskiego wśród sportowców.

SUKCESY MAKKABI KRAKOWSKIEJ

w Równem odbiły się echem w prasie polskiej która mocno pochlebnie wyrażała się o grze biało-niebieskich. Oba mecze zgromadziły w Równem tysięczne rzesze publiczności, entuzjastycznie oklaskujące grę drużyny „Makkabi".

TRÓJMECZ MAKKABI (KRAKÓW) — MAKKABI (WARSZAWA) — MAKKABI (ŁÓDŹ) w konkurencjach lekkoatletycznych panów zostanie zostanie rozegrany we wrześniu br. w Łodzi.

—LEKKOATLETKI MAKKABI WARSZAWSKIEJ będą startowały z końcem września b. r. w Krakowie na meczach z Makkabi i Cracovią.

MAKKABI WARSZAWSKA została zaproszona na turniej międzynarodowy ping-pongowy w Berlinie.

JUBILEUSZ HAGIBORU W PRZEMYŚLU odbędzie się we wrześniu. W ramach jubileuszu odbędzie się turniej piłkarski, w którym weźmie udział Makkabi (Kraków).

ZMIANY W BIEGU KOLARSKIM „TOUR DE FRANCE". Redaktor H. Desgrange kierownik biegu „Tour de France" ogłosił już obecnie program najbliższego biegu, wprowadzając do niego kilka zmian. I tak, zawodnikom, którzy będą na pierwszych trzech miejscach w każdym etapie, będzie się doliczać od uzyskanego czasu po kilka minut. Pierwszemu odliczy się sześć minut, drugiemu — trzy, trzeciemu — dwie minuty. Podniesie to znacznie zainteresowanie wynikami poszczególnych etapów i zwiększy walkę na finiszach.

Rumunja - Polska 3:2 (2:0)

Warszawa 23. 8. Dzisiejsze międzypańswowe zawody piłkarskie odbyły się na zapełnionym publicznością stadjonie Legji. Zawody poprzedziło powitanie i przemowy delegatów związków, wymiana upominków i odegranie hymnów państwowych.

Niedługo po rozpoczęciu uzyskują Rumuni prowadzenie. Otry strzał Seppi'ego grzęźnie w siatce, pomimo interwencji Koźmina. Polacy animowani przez publiczność prą naprzód, lecz nie mogą uzyskać rezultatu cyfrowego. Atak drużyny polskiej ma pecha w sytuacjach podbramkowych. Lepiej wiedzie się Rumunom, którzy w 35 minucie podwyższają wynik przez Seppi'ego. Wynik ten nie ulega zmianie do przerwy. Doskonała gra obrony rumuńskiej, a anemiczne posunięcia Peterka z drugiej strony nie rokują gospodarzom dużych nadziei.

W drugiej części skład drużyny polskiej ulega zmianie. Na miejscu Peterka gra Nawrot, a Koźmina w bramce zastępuje Albański. Zmiana ta okazuje się korzystną, gdyż atak polski gra o wiele lepiej, zagrażając raz po razie bramce przeciwnika. Doskonała jednak — jak już na wstępiep odkreśliliśmy — gra obrony rumuńskiej nie pozwala na zdobycie punktu. Natomiast jeden z przebojów Cocis'a podwyższa jeszcze wynik. Dalsze ataki drużyny polskiej przynoszą wrezultacie dwie bramki.

Sędziował wzorowo p. Cejnar z Pragi. Publiczności 12.000.

—o§o—

Lódź—Kraków 5:4 (3:2)

Niespodziewaną porażkę ponieśli wczoraj piłkarze krakowscy, tem bardziej przykra, że odniesioną na własnym gruncie. Drużyna krakowska, która grała wczoraj przeciw Łodzi, nie była wprawdzie przedstawicielką „pierwszej“ klasy krakowskiej, chociażby z tego powodu, iż kilku graczy walczyło przeciw Rumunji, a ponadto brakło jeszcze niektórych, którzy wzmocniliby team krakowski. Niemniej jednak liczno się z wygraną gospodarzy.

Dlaczego Kraków przegrał? Nie można powiedzieć, aby był gorszym od swego przeciwnika. Miał nawet przewagę, nieznaczną do przerwy, — całkiem wyraźną w drugiej połowie gry. Brakło jednak gospodarzom tego, co można nazwać ciągłością w grze, co składa się na obraz drużyny jednolitej. Słaba gra pomocy krakowskiej, która jakby w pewnych okresach gry wogóle nie istniała na boisku, była głównym powodem przegranej Krakowian, podczas gdy doskonała gra tej właśnie linji po stronie przeciwnika uniemożliwiała atakowi krakowskiemu skuteczność akcji, wspierając z drugiej strony doskonałemi piłkami własne linje ofenzywne.

Drużyny wystąpiły w składach: Łódź: Rappaport, Gałecki, Karasiak, Frankus, Wieliszek, Jańczyk, Durka, Herbstreich, Królewiecki, Król, Stolarski; — Kraków: Otfinowski, Zachemski, Skrynkowicz, Skwarczewski, Wilczewski, Bajorek, Riesner, Maurer, Reyman, Mysiak, Bator.

Już niedługo po rozpoczęciu, bo w 2 minucie, zdobywa Reyman pierwszą bramkę z podania Maurera. Łodzianie wyrównują w 9 minucie przez Herbstreicha. Wykorzystując wybieg Otfinowskiego podwyższa Durka w 29 minucie wynik do 2:1. Drużyna krakowska atakuje teraz silniej i już w 35 minucie wyrównuje Maurer ładnym strzałem w górny róg bramki. Tuż przed przerwą prowadzą znów goście ze strzału Herbstreicha, który wyzyskał podanie Stolarskiego.

Po przerwie gra Smoczek na miejscu Mysiaka, — ten zaś zastępuje Bajorka w pomocy. Znów w drugiej minucie uzyskuje Reyman punkt, wyrównując na 3:3. Teraz następuje okres przewagi Krakowian, którzy nie wyzyskują kilku pozycyj. Lepiej się wiedzie gościom. Podanie Królewiecki-Herbstreich daje Łodzi prowadzenie. Teraz przygniatają gospodarze coraz bardziej. W 35 minucie przebija się Riesner i strzałem w dolny róg wyrównuje. Zdaje się, że wynik nie ulegnie już zmianie. Trzy minuty przed końcem, po błędzie obrony, ustala Król wynik na 5:4. — Sędziował dobrze p. Dr. Lustgarten.

REPREZENTACJA KRAKOWA—REPREZENTACJA PODGÓRZA 3:0 (1:0).

Pomimo ostatnich sukcesów drużyn podgórskich w mistrzostwach okręgu, team „krakowski“ wygrał zasłużenie i w wysokim stosunku. Bramki strzelił Sucharski 2 i Marjan 1. Dobrze sędziował p. Dr. Hornung.

WISŁA—ZWIERZYNIECKI 4:3.

NOWE SUKCESY PALESTYŃCZYKÓW.

Łódź 23. 8. Palestyńska drużyna robotnicza rozegrała tutaj dwa mecze. Pierwsze spotkanie z robotniczą reprezentacją Łodzi zakończyło się wynikiem remisowym 4:4 (3:1). Wczoraj grali Palestyńczycy z Hakoahem, wygrywając w stosunku 3:2 (2.2). — W obu spotkaniach goście pokazali ładną grę.

Lwów 23. 8. Czarni—Lechja 2:1 (1:1).

Poznań 23. 8. Poznań—Warszawa 5:1 (3:0). Międzymiastowe zawody z okazji 10-lecia P. O. Z. P. N.

SZAMOTA ODPADŁ W ELIMINACJACH.

Kopenhaga 23. 8. Podczas zawodów kolarskich o mistrzostwo świata zawodnik polski Szamota odpadł w eliminacjach.



Miejsce niedawnej katastrofy kolejowej pod Leoben w Styrji.

„DYKTATOR WALUTOWY“ SKAZANY NA 6 LAT WIĘZIENIA

Brześć nad Bugiem. 23. 8. (Tel. wł.) W procesie b. szefa policji politycznej w Warszawie komisarza Wiskowskiego, zwanego w swoim czasie „dyktatorem walutowym“, zapadł wyrok, skazujący go na 6 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. Wiskowski oskarżony był, jak wiadomo o sprzeniewierzenie 67.750 zł 54 or. na szkodę Towarzystwa Oświaty na Polesiu.

— **WOJOWNICZY CHRZAN.** Antoni Małek (lat 21) został pobity laską w głowę przez Jana Chrzana zam. przy ul Zielonej, tak dotkliwie, że pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 33	Sierpień 24 Poniezziałek 11 Elul 5691	Zachód słońca 18 m. 44

Zgon drugiego wywiadowcy rannego w walce z bandytami

W sobotę wieczór zmarł w szpitalu św. Łazarza wywiadowca Jan Bukowski, druga ofiara krwawej walki z bandytami w Krakowie. Stan śp. Bukowskiego był bardzo ciężki od pierwszej chwili. Pomimo zastasowania przez lekarzy wszelkich środków, nie udało się go utrzymać przy życiu.

Pogrzeb śp. wywiadowcy Mikruta.

Wczoraj odbył się pogrzeb śp. Michała Mikruta, wywiadowcy policji, ofiary onegdajszego występu bandyckiego na ulicach Krakowa. O godz. 2'30 pop. wyruszył z gmachu Col. Med., przy ul. Grzegórzeckiej kondukt pogrzebowy, który ulicami Kopernika, Potockiego i Lubicz podążył na cmentarz rakowicki. Otwierała kondukt orkiestra 20 pp. dalej postępowała kompanja honorowa policji pod dowództwem komisarza Berenta i orkiestra miejska. Przed karawanem niesiono 16 wieńców. Za trumną ze zwłokami postępowała rodzina zmarłego, dalej szli wozewoda Kwaśniewski, prezydent miasta Belina Prażmowski, starosta grodzki Małaszyński, dow. garn plk. Mond, zast. komendanta wojewódzkiego policji podinsp. Strzelecki, naczelnik urzędu śledczego nadkom. Pollak, komendant policji na miasto Kraków ndakom. Ułaszewski, kierownicy komisarjatów i tłumy publiczności. Wzdłuż drogi, którą kondukt się posuwał, pomimo rzęsistego deszczu stały tłumy publiczności. Na cmentarzu rakowickim wygłosili żałobne przemówienia starosta Małaszyński i nadkomisarz Ułaszewski, składając hołd tragicznie zmarłej ofierze ciężkiego obowiązku.

STRZELANINA W POŚCIGU ZA ZŁODZIEJEM TYTONIOWYM

Posterunkowy Bogdan Michał pełniący służbę na ul. Krakowskiej zauważył, że do szynku Kemplera przy ul. Krakowskiej 68, wszedł nieznany osobnik z wyładowanym plecakiem. Posterunkowy wszedł za nim do szynku i stwierdził, że plecak jest naładowany większą ilością tytoniu i papierosów, z których pochodzenia osobnik ów wytłómaczyć się nie umiał. W czasie doprowadzania do komisarjatu osobnik ów porzucił nagle plecak i począł uciekać w ulicę Podgórską. Gdy wzywany przez posterunkowego do zatrzymania się uciekał dalej, posterunkowy strzelił do niego z rewolweru. Osobnik ów zwolnił bieg i przy pomocy publiczności został ujęty. Po doprowadzeniu na komisarjat, okazało się, że nazywa się on Jan Nieć (lat 24) bez zajęcia i miejsca zamieszkania. Tytoń wartości 200 zł, który pochodzi z kradzieży, złożono w IV. komisarjacie przy ul. Grodzkiej, gdzie właściciel, po udowodnieniu własności, może go odebrać W związku z powyższą sprawą aresztowano Samuela Glasnera (lat 26) zam. przy ul. Brzozowej, pod zarzutem usiłowanego kupna tytoniu, skradzionego przez Niecia.

— **POSIEDZENIE EGZEKUTYWY ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ** odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Stradom 15.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Wobec wielpiego powodzenia, towarzyszącego ostatnim przedstawieniom „Szluby“ ciekawa ta sztuka zostanie powtórzona jeszcze raz w czwartek 27 bm W dalszym ciągu wznowień ukaże sie nowość sezonu świetna komedja „Ziółko“ oraz arcypocieszna polska krotochwila „Wesele Fonsia“.

— **KRADZIEŻE.** Na szkodę SS. Albertynek przy ul. Krakowskiej 47, skradziono z wózka, w czasie jazdy koszyk z mięsem i smalcem. — ,Czekajowi Franciszkowi skradziono w poczekalni III klasy na dworcu krakowskim zegarek. — Z wozu Marji Guzik, stojącego przed szpitalem OO. Bonifratrów skradziono pierzynę i poduszkę wartości 100 zł. Sprawcy zostali aresztowani.

Technika polska w walce z kryzysem

Wśród osób, które występują u nas ostatnio z projektami walki z kryzysem, zjawiają się coraz więcej technicy, którzy podchodzą do tego zagadnienia nieco inaczej, aniżeli zwykli to czynić ekonomiści, względnie przedstawiciele sfer gospodarczych.

W Politechnice Warszawskiej wystąpił niedawno z odczytem inżynier Plebiński, kierownik działu mostów magistratu m. Warszawy, który wykazał, że gdyby w Polsce zaczęto budować mosty nie z żelaza, jak to czyni się obecnie, ale z żelbetonu, jak to się dzieje zagranicą, moglibyśmy budować je o wiele taniej, a równocześnie zredukować do zera kosz ta konserwacji. Prelegent wykazał, że w krajach o dużo surowszym klimacie, niż Polski, jak w Szwecji i Islandji buduje się mosty od szeregu lat z żelbetonu i stwierdził, że juz przed dwudziestu laty zastosowano u nas przy budowie mostu i wiaduktu Poniatowskiego na Wiśle żelbet z bardzo pomyślnemi wynikami. Inż. Plebiński twierdzi, że przełamanie monopolu żelaza w budownictwie mostowem pozwoliłoby zaoszczędzić poważne sumy w przeznaczonych na ten cel wydatkach państwowych.

Na łamach czasopisma „Rolnik-Ekonomista", organu Związku Organizacyj Rolniczych, opublikował niedawno inny technik, inż. technolog Drenowski, ciekawy artykuł pt. „Spirytus — benzyna — samochód", w którym zwraca uwagę na rolę, jaką w konstrukcji silników samochodowych, odgrywa Ameryka, zainteresowana w zbycie benzyny i na sprzeczność tych tendencyj amerykańskich z potrzebami gospodarczemi Polski, zainteresowanej w zbycie spirytusu. Autor artykułu oblicza, iż gdyby nasze 60,000 samochodów używało spirytusu na potrzebne do ich obsługi mieszanki (benzyna i spirytus), konsumcja spirytusu na cele napędowe wzrosłaby z 2 miljonów litrów, przewidzianych w prelimina rzu budżetowym Dyr. Państw. Monopolu Spirytusowego na r. 1931/32, do 45 miljonów litrów, likwidując tem samem kryzys naszej produkcji gorzelniczej. „Przez takie wzmożenie produkcji — pisze autor — będziemy go mogli produkować taniej, a więc obniżymy koszta utrzymania samochodu, a zarazem poprawimy sytuację rolnictwa". Zastosowanie spirytusu do celów napędowych wymaga jednak zmian w konstrukcji silników, do których to zmian zagraniczny przemysł samochodowy pod presją towarzystw naftowych, czy też importerów benzyny, wcale się nie kwapi. Przystępując zatem do rozbudowy własnego przemysłu samochodowego, należałoby — zdaniem autora, brać pod uwagę zarówno sprawę rozszerzenia zbytu dla własnego spirytusu, jak i posiadanie możliwie łatwej energji spalinowej.

W czasie V-go Zjazdu Inżynierów Mechaników, którzy obradowali w maju r. b. w Warszawie, wygłosił dr Czochralski, prof. politechniki warszawskiej, referat na temat kryzysu gospodarczego, jako najbardziej aktualnego zagadnienia z dziedziny rolnictwa i przemysłu, zaleca on intensyfikację rolnictwa na drodze bezpłatnej i przymusowej dostawy odpowiedniej ilości nawozów sztucznych, dalej stworzenie nowoczesnego ogrodnictwa, plantacyj warzyw i owoców, wreszcie rozwinięcie przemysłu futrzanego, w którym to dziale z natury rzeczy powinniśmy zajmować miejsce przodujące. Zdaniem prof. Czochralskiego, nasz stosunek do dóbr materjalnych, jest za mało pozytywny, dzięki czemu, pomimo niedostatku, idzie u nas za dużo na marne i więcej się niszczy, niż w innych krajach. Rdza, wilgoć i pleśń, twierdził prelegent, zjadają poważną część naszego majątku narodowego, gdyż do świadomości ludu nie przeszło jeszcze to, iż maszyny rolnicze, wozy, uprząż itp. są barzo poważnym czynnikiem dobrobytu rolnika. —

Przytoczone tu poglądy trzech różnych przedstawicieli naszego świata techniki, wskazują jak odmiennie podchodzi inżynier do zagadnień gospodarczych. W dobie kryzysu, gdy myśl szuka bezustannie dróg wyjścia z niego, jest rzeczą ciekawą zapoznać się również z temi poglądami.

TROCHĘ HUMORU

PUNKT WIDZENIA.

Staś pokazuje ojcu obrazek, przedstawiający jedwabniki. Chcąc się popisać swojemi wiadomościami z dziedziny zoologji, dodaje, że to bardzo pożyteczne zwierzęta.

— Co ty możesz o tem powiedzieć, — odpowiada ojciec z westchnieniem, — obejrzyj kiedy racbunki za jedwabne kostjumy twojej mamusi.

PIERRE LESCAL

Śmierć wiarołomnej

Już co najmniej pięć długich minut pan Latour stał w kurytarzu przed drzwiami Pawła Flament. Nie mógł się zdobyć na pociągnięcie dzwonka u tych drzwi zamkniętych. Wtem drzwi się otworzyły i ukazał się w nich Paweł Flament, gotowy do wyjścia.

— A! — powiedział uprzejmie — właśnie miałem zamiar wyjść... Czy ma mi pan coś do powiedzenia?

— Tak...

— To może zejdziemy razem? Opowie mi pan po drodze, o co chodzi.

— Nie, to jest rzecz zbyt ważna.

— Aa?! Wprawdzie mi się spieszy, ale w takim razie, proszę, niech pan wejdzie.

Gdy weszli do pokoju Flament rzucił na fotel swoją zarzutkę, poczem podał papierosy. Pan Latour wziął machinalnie papierosa, ale miast zapalić, miał go w palcach jak zwitek papieru. s

— Przyszedłem do pana — powiedział drżącym, załamującym się co chwila głosem — ponieważ w tym momencie u mnie... dzieje się coś ważnego. Chodzi o Lucynę.

— O panią Latour?

— Tak, o Lucynę, jest chora od trzech dni. Jest umierająca!

— O! — powiedział Flament.

Pan Latour utkwił oczy w ziemi.

— To nastąpiło z piorunującą szybkością! Jeszcze w zeszłym tygodniu była wesoła, zdrowa... ani się nikt nie spodziewał. A teraz... Wczoraj lekarz oświadczył stanowczo, że wszelka nadzieja stracona.

— Ależ — wykrzyknął Flament — to niemożliwe?

Z wzrokiem utkwionym uparcie w dywan, pan Latour zaczął chodzić po pokoju. Nagle zatrzymał się w pewnej odległości od swego gospodarza.

— I tej nocy... gdy czuwałem przy niej, zrozumiała nagle, że musi umrzeć.

Czuwał przy niej. Była już godzina trzecia nad ranem. Wokoło panowała cisza, cisza jak przed groźną burzą. Atmosfera była ciężka, przygnębiająca. Słyszał bicie własnego serca, a ta ciężka cisza zdawała się przytłaczać jej biedne, cierpiące ciało, jak gdyby wieko trumny. I niezawodnie w jego spojrzeniu w niej utkwionem odbiła się taka trwoga, taka rozpacz i bunt, że nagle zrozumiała...

Z ust jej wydarł się okrzyk! Niezbyt głośny, ale taki straszny... krzyk nieopisanej trwogi! Tak, w tej chwili, jak gdyby w świetle błyskawicy ujrzała swą bliską śmierć! Jęknęła, a chwytając kurczowo jego rękę wyciągniętą do niej, zaczęła go błagać o ochronę przed tem czemś straszliwem, niepojętem:

— Robercie, to niemożliwe... Powiedz, że to nieprawda. Ja wyzdrowieję? Robercie?

Łzy wytrysnęły z jej oczu, gwałtowne łkania wstrząsały tem biednem ciałem, a on był bezradny, obezwładniony przy tem łożu śmierci. Nagle z ust chorej zaczęły płynąć słowa nieoczekiwane, zdumiewające, dobywające się z głębi jej istoty:

— Nie, to tak być nie może. Ja muszę pójść... do niego — i w straszliwej męce przedśmiertnej padło imię:

— Pawle!

Pan Latour zamilkł i znowu począł przemierzać pokój, nie patrząc na swego gospodarza. Po chwili wyjąkał:

— Ja... ja nie wiedziałem o niczem... niczego nie podejrzewałem.

Niczego nie podejrzewał. Sądził, że kochała go do tej chwili, tak jak wówczas gdy się pobrali. Wszak on nie przestał jej kochać. A teraz nie chciała umrzeć bez zobaczenia przed śmiercią swego kochanka.

Ta rzecz straszliwie zaskoczyła ją tak nagle, że nie miała czasu kłamać, myśleć o jakimś wybiegu. Wyznała przed nim, przed mężem prawdę. A zresztą czegóż mogła się już obawiać? Przecież miała umrzeć! Swem ostatniem ziemskiem pragnieniem przywoływała jego...

— Tak! Ale oh jej mąż! On musiał pospieszyć jej na pomoc, bo wskutek wewnętrznego wzburzenia dostała nagle gwałtownego kaszlu, dusiła się poprostu! I to trwało przez długie straszliwe minuty. Gdy opadła na poduszki wyczerpana, wyszedł z pokoju i począł rozmyślać. Rozmyślał przez całą noc aż do tej chwili. Przerzucał się od bolesnego zdumienia do oburzenia, od pogardy do zazdrości, od rozgoryczenia do słabości.

— Nakoniec nie pozostało we mnie nic, prócz litości dla niej.

Wszak miała umrzeć. Czyż jest coś poważniejszego nad śmierć?! Zdradziła jego zaufanie — ale miała umrzeć. Była szczęśliwa w ramionach innego — ale miała umrzeć. Czyż mógł myśleć o zemście nad nią, kiedy został już najstraszliwiej pomszczony? Za kilka godzin ciało będzie już martwe. I pocóż wyrzucać mu jeszcze jego winy? Nie, zaiste nie odczuwał żadnego innego uczucia prócz bezmiernej litości dla umierającej.

I wtedy pomyślał, że powinien dać wyraz tej litości, wyprowadzić ostateczną konsekwencję z tego uczucia. Czyż nie należało spełnić jej ostatniego życzenia?

— I dlatego, Pawle, przyszedłem do pana.

W tej chwili dopiero pan Latour podniósł oczy na Pawła Flement. Ujrzał na jego twarzy wyraźne współczucie, lecz jeszcze wyraźniejsze zdumienie:

— Do mnie? Dlaczego do mnie?

Pan Latour wykrzyknął z pośpiechem pod wływem nagłego niepokoju:

— Bo przecież to pan? Wszak to pan, Pawle?

— Przysięgam panu, że nie... W takich okolicznościach i w tym stanie pańskiego umysłu... chyba pan uwierzy, że wyznałbym prawdę... Więc pan przypuszczał, że to ja? Nie, to jakiś inny Paweł! Kto to może być? Zastanówmy się....

Ale pan Latour przerwał mu krótkim gestem. Oblały go nagłe płomienie wstydu. Sytuacja stała się dla niego z tragicznej groteskową. Był pewny, że mówi do kochanka żony! Do człowieka, który musiał się czuć wobec niego winnym, który musiał pochylić głowę przed jego szlachetnością. A oto teraz stał przed nim człowiek obojętny, zupełnie w tej sprawie niezainteresowany... Jakże mógł on wyglądać w jego oczach? Zdradzony, naiwny mąż, który poszukuje kochanka swej żony, aby go sprowadzić do jej łóżka. Śmieszny idjotyczny rogacz!...

Wyszedł z pokoju, jak gdyby pragnął stąd uciec jaknajprędzej. A w sercu jego nie było już ani skry litości dla tej, która miała niebawem umrzeć.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy DZiennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.